

Antoni Rosik-Rosiński, Artur Ochał

Wspomnienia podoficera KOP Antoniego Rosika-Rosińskiego

Przegląd Historyczno-Wojskowy 16 (67)/1 (251), 125-143

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MATERIAŁY



WSPOMNIENIA PODOFICERA KOP ANTONIEGO ROSIKA-ROSIŃSKIEGO

Zbierając materiały do dziejów batalionu KOP „Suwałki”, odnalazłem syna Antoniego Rosika-Rosińskiego, jednego z długoletnich podoficerów tej jednostki. Podczas wizyty u Tadeusza Rosika-Rosińskiego w Bierutowie, w trakcie rozmowy poświęconej życiu i służbie jego ojca, mój rozmówca udostępnił mi stary, wyblakły kopiał ołówkowy, wyprodukowany na przełomie lat 50. i 60. wieku XX, z ręcznie napisanymi wspomnieniami Antoniego Rosika-Rosińskiego. Okładka wyblakła po ponad 40 latach przechowywania, a czarny, płócienny grzbiet częściowo się odkleił. Dwie pierwsze kartki zeszytu zostały wyrwane wzdłuż perforacji, co może wskazywać, że zeszyt był wcześniej wykorzystywany do innych celów. Wspomnienia zostały napisane w Obornikach Śląskich (pow. trzebnicki) 10 października 1962 r., długopisem, na 17 stronach formatu A4, starannym, lekko pochylonym w prawo kaligraficznym pismem. Nie wiadomo jednak czy autor wspomnień napisał je jednego dnia. Zmiana długopisu może wskazywać, że były one spisywane w ciągu dwóch lub kilku dni. Wspomnienia nie mają tytułu, nie zostały zakończone oraz nie zostały podpisane. Być może autor zamierzał je kontynuować. Nieznany jest także cel ich spisania. Możemy jedynie przypuszczać, że powstały z myślą o rodzinie.

Antoni Rosik urodził się w 1899 r. w Poniecu w Wielkopolsce. Po ukończeniu szkoły rolniczej krótko pracował w majątku rolnym Czartoryskich w Rokosowie. W 1917 r. jako 18-latek został wcielony do armii niemieckiej i w pierwszej połowie 1918 r. wysłany na front zachodni, gdzie brał udział m.in. w niemieckiej ofensywie nad Marną. W listopadzie 1918 r. był świadkiem i mimowolnym uczestnikiem rewolucyjnych wystąpień żołnierskich w Kilonii. Po powrocie w rodzinne strony brał udział w powstaniu wielkopolskim, w walkach kompanii

ponieckiej, m.in. pod Bojanowem, Sowinem i Gołaszynem. W styczniu 1920 r. w szeregach 6 Pułku Strzelców Wielkopolskich brał udział w zajmowaniu Pomorza (m.in. Bydgoszczy, Koronowa i Tucholi) przyznanego Polsce na mocy postanowień traktatu wersalskiego. Od marca 1920 r. w szeregach 60 Pułku Piechoty Wielkopolskiej uczestniczył w wyprawie kijowskiej, m.in. w walkach pod Darnicą, Mińskiem i nad Berezyną, a następnie w dramatycznym odrocie armii polskiej pod Warszawę. W sierpniu 1920 r. brał udział w bitwie warszawskiej, a we wrześniu w operacji niemeńskiej. Aż do grudnia 1920 r. z pułkiem przebywał na froncie wschodnim, a po zawarciu rozejmu – na linii demarkacyjnej. W 1921 r. za czyny waleczne dokonane podczas powstania wielkopolskiego i wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. został osobiście przez marsz. Józefa Piłsudskiego odznaczony Krzyżem Walecznych. W następnym roku został przeniesiony do 86 pułku piechoty w Helenowie k. Mołodeczna. W latach 1922–1923 uczestniczył m.in. w szkoleniu instruktorów szermierki w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

W marcu 1925 r. w stopniu sierżanta został przydzielony do 15 batalionu KOP w Ludwikowie (5 Poleska Brygada KOP), do odwodu kompanii granicznej KOP „Wysięk”. Był dowódcą strażnic KOP „Mysino” i „Borowa”¹, a od października 1932 r. pełnił służbę w kompanii odwodowej w Ludwikowie. W 1933 r. został przeniesiony do batalionu KOP „Suwałki” (Brygada KOP „Grodno”), w którym pełnił służbę jako podoficer administracyjny, a od 1935 r. był szefem kompanii. 8 listopada 1937 r. za udział w powstaniu wielkopolskim nadano mu Medal Niepodległości². W 1938 r., będąc starszym sierżantem, został skierowany na kurs chorążych do Centralnej Szkoły Podoficerskiej KOP „Osowiec”³. W październiku 1938 r., w związku z polskimi działaniami na granicy południowej, został przydzielony do Oddziału Wydzielonego KOP „Lwów”. 9 lutego 1939 r. został przeniesiony do batalionu KOP „Ludwików”, gdzie został wyznaczony na stanowisko zastępcy dowódcy plutonu kompanii odwodowej. W drugiej połowie 1939 r. został przydzielony do 2 kompanii granicznej „Przewłoki”, prawdopodobnie do strażnicy KOP „Nowy Rożan”.

W sierpniu 1939 r., po mobilizacji batalionu KOP „Ludwików” i po odejściu na front zachodni sformowanego w Ludwikowie III batalionu 96 pp rez., st. sierż.⁴

¹ Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej – ASG), Brygada KOP „Polesie”, 297, Rozkaz nr 55 z 22 XI 1928 r.; Rozkaz nr 57 z 1 XII 1928 r.; 299, Dodatek tjn. nr 2 do rozkazu nr 30, z 29 XI 1930 r.; Dodatek tjn. nr 3 do rozkazu nr 32, z 19 XII 1930 r.

² W kwestionariuszu osobowym z 1961 r. A. Rosik-Rosiński podał: Krzyż Niepodległościowy 1920.

³ W aktach powojennych podawane są dwie daty przydzielenia na kurs chorążych: 1934 i 1938. Pierwsza wydaje się jednak wątpliwa, gdyż w tym czasie nie miał jeszcze wymaganego wykształcenia. Zob. Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej (dalej – BUiAD IPN), 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.

⁴ Według powojennych akt personalnych, Antoni Rosik w 1938 r. został awansowany na chorą-

Antoni Rosik otrzymał przydział do odtworzonego batalionu granicznego. Po wybuchu II wojny światowej pełnił służbę na granicy polsko-radzieckiej aż do nocy z 16 na 17 września 1939 r., gdy dowodzona przez niego strażnica KOP „Nowy Rożan” podjęła nierówną walkę z radzieckim agresorem. Wraz z oddziałami Brygady KOP „Polesie” przeszedł cały szlak bojowy od Ludwikowa do Szacka i Wytyczna. Po kapitulacji ostatnich regularnych oddziałów pod Kockiem uniknął niewoli niemieckiej i przedostał się do Warszawy. Zimą 1939/1940 w celu kontynuowania walki w szeregach polskiego wojska we Francji podjął nieudaną próbę przedostania się przez Przełęcz Dukielską na Węgry. Z aresztu niemieckiego udało mu się uciec i przedostać na Rzeszowszczyznę.

Mając świadomość, że nie zdoła się przedostać do rodziny pozostającej pod okupacją radziecką na Polesiu, pod zmienionym nazwiskiem „Rosiński” przebywał na Rzeszowszczyźnie. Oficjalnie był zatrudniony w majątkach ziemskich w Hyżnem, Chodorówce i Dynowie, ale faktycznie był związany z placówką ZWZ-AK Hyżne „Jaśmin”, „Jesion” w podobwodzie Rzeszów-Południe. Według ustaleń Grzegorza Ostasza, działał głównie w Jaworniku Polskim, a gdy został „spalony”, ukrywał się w Kielcach i Warszawie. W latach 1942–1943 był związany z organizacją „Miecz i Pług” w Warszawie. W 1943 r., po powrocie do podobwołu AK Rzeszów, był oficerem dywersji i działał w rejonie Rzeszów-Hyżne-Kolbuszowa⁵. W lipcu 1944 r. brał udział w walkach II Zgrupowania AK kpt. Mieczysława Chendyńskiego ps. „Józef”⁶, działającego w rejonie Dynowa. Po zajęciu Rzeszowszczyzny przez oddziały Armii Czerwonej i rozbrojeniu żołnierzy AK, wraz z częścią rozbrojonego oddziału został zatrzymany i przewieziony prawdopodobnie do Jarosławia, gdzie jako chor. Antoni Rosiński został wcielony do „odrodzonego” Wojska Polskiego⁷. Początkowo został przydzielony jako oficer

zego. Z zachowanych rozkazów KOP wynika, że na początku 1939 r. nadal był starszym sierżantem. Ponieważ ostatnie dostępne rozkazy batalionu mają datę 31 III 1939 r., dlatego można wnioskować, że został awansowany między kwietniem a sierpniem 1939 r. Zob. ASG, Batalion KOP „Ludwików”, 389, Rozkaz nr 25, z 15 II 1939 r.; Rozkaz nr 26, z 16 II 1939 r.; Rozkaz nr 51, z 22 III 1939 r.; Rozkaz nr 60, z 31 III 1939 r.; A. Ochał, *Batalion KOP „Suwałki” 1927–1939*, Suwałki 2010, s. 54–55; BUiAD IPN, 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.; T. Rosik-Rosiński, List do autora, Bierutów 21 III 2012 r., zbiory autora.

⁵ Kwestionariusz Rosik-Rosiński Antoni, Oborniki Śl. 20 IX 1961 r.; Kwestionariusz osobowy Rosik-Rosiński Antoni s. Józefa, Oborniki Śl. 14 XI 1961 r., zbiory Tadeusza Rosika-Rosińskiego.

⁶ Mieczysław Chendyński (1901–1951), kapitan., od 1941 do 1 V 1944 r. dowodził placówką AK Hyżne, następnie był zastępcą komendanta podobwołu AK Rzeszów-Południe. Należy podkreślić, że Chendyński, jako informator UB ps. „Twardy”, w swoich doniesieniach z lat 1947–1951 nie wymienia Antoniego Rosika. Zob. G. Ostasz, *Podziemna armia. Podokrąg AK Rzeszów*, Rzeszów 2010, s. 327; BUiAD IPN, Rz. 00138/180, WUSW Rzeszów, Teczka personalna informatora ps. „Twardy” Mieczysław Chendyński.

⁷ Z daniem Tadeusza Rosika-Rosińskiego, ojciec był w oddziale, który szedł na pomoc Powstaniu Warszawskiemu. Być może chodzi o tzw. kompanię warszawską, która pod dowództwem kpt. Mieczysława Chendyńskiego miała zostać przerzucona w rejon Warszawy. Oddział został jednak otoczony 21 VIII 1944 r., podczas leśnej koncentracji w rejonie Sokołowa przez żołnierzy radzieckich, a 65 żołnierzy zostało zatrzymanych. Po przesłuchaniu mieli zostać przewiezieni do ośrodka w Jaro-

żywnościowy do rezerwy oficerskiej, a od października 1944 r. był dowódcą plutonu w 2 Brygadzie Zaporowej 1 Armii WP. Brał udział w służbie etapowej na szlaku Warszawa–Bydgoszcz–Gryfice–Kołobrzeg–Berlin. 21 maja 1945 r. został awansowany na podporucznika i przyjęty do służby w Korpusie Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW). Był administratorem majątków wojskowych 15 pułku KBW w Kamienicy i Kopicach na Dolnym Śląsku. 19 listopada 1946 r. na własną prośbę został zwolniony do rezerwy. W okresie tym był inwigilowany przez organa Informacji Wojskowej i Urzędu Bezpieczeństwa.

Od lutego 1947 r. był organizatorem i kierownikiem Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Wilkowie (pow. trzebnicki). Od 1958 r. był sekretarzem, a następnie przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Obornikach Śląskich (do stycznia 1960 r.). W latach 1958–1961 był prezesem miejscowego Koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD). Zmarł 22 października 1964 r. i został pochowany na cmentarzu w Obornikach Śląskich.

Antoni Rosik-Rosiński był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych (trzykrotnie), Medalem Niepodległości, Medalem za Wojnę 1918–1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, srebrnym Medalem Zasłużonym na Polu Chwały (1945), Medalem Zwycięstwa za Odrę i Nysę, Medalem za Warszawę, Odznaką Grunwaldzką (1946), Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym (1962) i Krzyżem Partyzanckim (1964).

Wspomnienia Antoniego Rosika-Rosińskiego obejmują lata jego młodości, początków służby wojskowej w armii niemieckiej, a następnie walk powstańczych i służby zawodowej w Wojsku Polskim; są świadectwem jego udziału w wielkich konfliktach zbrojnych XX w.: w I wojnie światowej, rewolucji niemieckiej w 1918 r., powstaniu wielkopolskim (1918–1919), wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. oraz II wojnie światowej (1939–1945). Zawierają kilka informacji dotychczas nieznanymi historykom, m.in. dotyczących walk powstańczej kompanii ponieckiej oraz przejmowania ochrony granicy polsko-rosyjskiej przez Korpus Ochrony Pogranicza w 1924 r. Szczególnie ważne wydają się fragmenty dotyczące wydarzeń na linii polskich strażnic kompanii granicznej „Przewłoki” 17 września 1939 r., gdyż oprócz relacji kpt. Andrzeja Szumlińskiego, dowódcy odtworzonego batalionu KOP „Ludwików”, sierż. Franciszka Kęsika i plut. rez. Kazimierza Jędrycha⁸, to jedno z niewielu zachowanych świadectw walki żołnierzy tego batalionu z radzieckim agresorem.

ślawiu, ale podczas transportu większość z nich zbiegła (w tym kpt. Chendyński). Grzegorz Ostasz nie potwierdza, aby osoba o nazwisku Rosik lub Rosiński była odnotowana w składzie tej kompanii. Z relacji Antoniego Rosika-Rosińskiego wynika, że „ochotniczo” wstąpił on do WP w sierpniu 1944 r. Zob. BUiAD IPN, 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny, 13 IX 1949 r.; G. Ostasz, *op. cit.*, s. 253–254; *idem*, List do autora, zbiory autora.

⁸Relacja kpt. Andrzeja Szumlińskiego znajduje się w zbiorach CAW, sierż. Franciszka Kęsika jest w posiadaniu Czesława Grzelaka, a plut. Kazimierza Jędrycha została opracowana przez Grze-

Warto wspomnieć, że z niewiadomych przyczyn we wspomnieniach całkowicie został pominięty okres jego służby w batalionie KOP „Suwałki”. Prawdopodobnie wynikało to z administracyjnego (nielinowego) charakteru jego służby, co mogło wydawać mu się niezbyt ciekawe lub okres ten nie zapisał się niczym szczególnym w jego pamięci.

Wspomnienia Antoniego Rosika-Rosińskiego nie były dotychczas publikowane. Napisane są prostym językiem, pozbawionym ubarwień i politycznych odniesień. Przygotowując je do druku, poprawiono jedynie błędy ortograficzne i interpunkcyjne. W nawiasach kwadratowych dopisano brakujące słowa, imiona wymienionych osób oraz rozwinięto niestandardowe skróty. W przypisach umieszczono informacje uzupełniające treść wspomnień.

Artur Ochał

* * *

Oborniki Śl., dnia 10 X 1962 r.

W dniu 2 października 1899 urodziłem się w Poniecu pow. Gostyń woj. poznańskie. Do szkoły w Poniecu uczęszczałem od 1906 r. do roku 1914, ukończyłem 8 klas. W roku 1914 zacząłem uczęszczać do szkoły rolniczej w Bojanowie, którą ukończyłem. W roku 1917 byłem na ½-rocznej praktyce rolniczej w majątku Rokosowo u hr. Czartoryskiego⁹. Pod koniec roku 1917 zostałem powołany do wojska niemieckiego i wcielony do 160 pułku piechoty¹⁰. Po półrocznym przeszkoleniu [zostałem] wysłany na front do 190 pp. Trafiłem na marcową ofensywę niemiecką. Tam byłem sam wśród Niemców z Polaków. Powzięta ofensywa niemiecka nie udaje się nad rzeką Marną [i] zupełnie się załamuje, [a] wojska niemieckie wycofują się na pozycje wyjściowe i nadal jest wojna pozycyjna. Stoję w swym pułku na [Kemmelbergu]¹¹, naprzeciw nas stoją sformowane wojska polskie [„Hallerczycy”]. Do mojego pułku przydzielono zapas [uzupełnienie] żołnierzy i tu napotykam na nazwisko Berger Stanisław, który początkowo wypiera się, że umie po polsku. Dopiero po pewnym czasie wpada mi w ręce list adresowany do niego, a nadawcą jest Berger z Rokosowa, śmiało go atakuję i Stachu przyznaje się, że jest Polakiem. We dwóch Polaków planujemy ucieczkę do armii Hallera, [ale] nie udaje się nam [ten] manewr. Pod „Amiens”

gorza Nowika i opublikowana (*Szlak bojowy z Ludwikowa do Wytoczna*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2003, nr 4, s. 137–154).

⁹ Czartoryscy to rodzina książęca herbu Pogoń Litewska. W okresie tym majątki w pow. gostyńskim: Rokosowo, Bączylas, Dzieczyno, Sarbinowo, Szurkowo i Przyborowo, należały do ks. Tomasza Bogusława Czartoryskiego (1853–1920).

¹⁰ 160 pp (9 reński pp) – sformowany w 1897 r., stacjonował w garnizonach: Bonn, Diez i Eiskirchen.

¹¹ Kemmelberg (Kemmel) – miasteczko w zachodniej Flandrii (Belgia). W kwietniu 1918 r. wzgórze Kemmel (156 m n.p.m.), dominujące nad okolicą, zostało zdobyte po ciężkich walkach przez wojska niemieckie i utrzymane do sierpnia 1918 r.

zostają zasypany i wysłany do szpitala polowego w Amiens, a stąd od miasta do miasta w całych Niemczech, dopiero znaleziono [dla mnie] miejsce w szpitalu w Gnieźnie. W szpitalu dowiaduję się, że jestem ranny w nogę i przy zasypaniu stworzyła się dwustronna [ruptura], na którą mnie też natychmiast operowano. Po miesiącu wysłano mnie do kompanii [ozdrowieńców] przy 53 pułku piechoty w Köln-Kalk¹². W dniu 14 listopada 1918 całą kompanię ozdrowieńców wyekwipowano i wcielono do zapasowego batalionu, który tego samego dnia wyruszył do miasta Köln (Kilonia).

Na moście wystąpiło 3 marynarzy, którzy w krótkich słowach po niemiecku przemówili do nas: „Dość wojny”, „dość panowania królewskiego”, „Nieder mit den Waffen”. Broń powyrzucaliśmy do Renu wraz [z] ekwipunkiem, [a] oficerów zdegradowaliśmy. Pamiętam taki fakt, że jeden z 3 marynarzy zdzierał szlify oficerskie jednemu z kapitanów, ten go uderzył w twarz, [wtedy] żołnierze rzucili się na kapitana tak, że wkrótce kapitan wyzionął ducha. Cała brać żołnierska udała się do miasta Kilonia, gdzie wkrótce wszystkie więzienia podmykano. Ja osobiście udałem się do magazynu, aby się odpowiednio umundurować i wyjechać w swoje strony. Częściowo udawało mi to się, lecz na wyjazd do Poznańskiego nie chciał nikt dać zezwolenia. W dniu 17 listopada 1918 wybrałem się w podróż do Poznania. Żołnierzy dużo podróżowało, pociągi chodziły jak im się podobało i [dopiero] po 4-dniowej tułaczce dostałem się do Ponieca ... [słowo nieczytelne].

Tu na stacji spotkałem żołnierzy ob. Brzeskota i Toporowego pod bronią, którzy rozkazali mi, abym ekwipunek żołnierski zdał. Po dłuższym pertraktowaniu zezwolono mi ekwipunek zabrać, z tym że na drugi dzień zgłoszę się do rady żołnierskiej¹³, co też uczyniłem. Do rady tej przyjmowano tylko Polaków, [a] dowódcą tego oddziału był Tauchert Józef [Jan?], inwalida wojenny. W tej radzie żołnierskiej było nas 16, wszyscy dezertery z armii niemieckiej, utrzymywać nas miało miasto, które jednak [po] krótkim czasie odmówiło nam dalszego opłacania nas. Przeciwno ... [słowo nieczytelne] był ówczesny proboszcz Godelewski¹⁴ oraz rymarz Brosifacki. Zorganizowaną grupą wraz z dowódcą Tauchertem Józefem pełniliśmy nasze funkcje, utrzymywaliśmy ład i porządek w [mieście] Poniec

¹² 53 pp (5 westfalski pp) sformowany w 1860 r., stacjonował w Köln (Kolonie), w dzielnicy Kalk.

¹³ W związku z rewolucją w Niemczech 15 XI 1918 r. w Poniecu została utworzona Rada Robotniczo-Żołnierska złożona z Polaków i Niemców. W jej skład wchodził Polacy, m.in.: ks. Lucjan Skrzydlewski, Franciszek Ratajczak, Lucjan Szymański, Franciszek Khieł, Ludwik Łazarski, Bronisław Płończyński, Jan Glabś, Feliks Bączkowski, Franciszek Katarzyński. Zob. G. Wojciechowski, *Poniec w Polsce odrodzonej 1919–1939*, w: *Dzieje ziemi ponieckiej*, <http://www.poniec.net> (21 IX 2007); *idem*, *Poniec w okresie Powstania Wielkopolskiego*, w: *Poniec*, <http://www.poniec.pl> (21 IX 2007).

¹⁴ Nad tym nazwiskiem, widnieje dopisek „Skrzydlewski”. 10 XII 1918 r. tajny polski komitet obywatelski przekształcił się w Radę Ludową w Poniecu, na czele z ks. dr. Lucjanem Skrzydlewskim. Utworzono także Straż Ludową, której dowódcą został Feliks Bączkowski. Straż była w tym czasie tolerowana przez władze niemieckie. Zob. G. Wojciechowski, *Poniec w Polsce...*

i okolicy. Dawniejsi koledzy Niemcy, [którymi] byli: Brandt Willi, Kroll Erich, Klimp Heinrich, Schlecht Oskar, Arndt Bruno, przeszkadzali nam w pełnieniu naszych obowiązków. Grozili nam, że gdy się tylko trochę uspokoi, to oni nas do więzienia wsadzą za antyniemieckie wystąpienia. Polską flagę, którą nam zrobiła Sawicka, wywiesiłem na ratuszu wraz z kolegą śp. Kuszem Józefem. [Hakata] Eichner z rynku chciał [wtedy] strzelać do nas z karabinu maszynowego, który Grenzschutz z Leszna Niemcom do Ponieca dostarczył. W tym samym czasie kolega Szymkowiak Franciszek wraz ze Skrzypczakiem Michałem¹⁵ wywiesza-
li polską flagę na kościele rzym. kat. W dniu 10 grudnia mieliśmy pozabierać
wszystkich wyżej wym[ienionych] szkiebrów¹⁶ i ich zamknąć. Nie doszło [jednak]
do tego, ponieważ została tajemnica ta zdradzona, jak się później dowiedzieliśmy
to przez kol. Toporowego i Niemiaszki wszyscy nawiali do Vaterlandu [ojczyzny].
Do naszego oddziału dołączył jakiś kolega Kiehl Stanisław, były sierżant zawo-
dowy wojska niemieckiego, do którego mieliśmy zaufanie. Dnia 4 stycznia 1919
przyszedł rozkaz z Poznania, aby w dniu 6 stycznia urządzić manifestację w mie-
ście Poniecu pod hasłem: „My żołnierze żądamy wolnej ojczyzny”. Kolega Piotr
Laurentowski¹⁷ nauczył na ten dzień kilku żołnierzy kilku piosenek, z których
najczęściej śpiewaliśmy „Do wolności ogień płonie”. Przy tej manifestacji całe
miasto śpiewało z nami, a niektóre domy już też były udekorowane flagami czer-
wono-białymi. Dzień 6 stycznia upłynął w Poniecu po polsku, niektórzy najem-
cy niemieccy albo też oficerowie lub podoficerowie nie chcieli albo nie mogli
zrozumieć, że się Polska buduje. Dnia 7 I 1919 roku były ochotnicze zapisy do
Wojska Polskiego w sali „Tivoli” Ratajczaka na targowicy i tam też od razu przy-
gotowano kwatery dla osób przybywających z wiosek¹⁸. W Poniecu sformowano
kompanię poniecką, którą dowodził [st. sierż.] Kaźmierczak Michał¹⁹, a szefem

¹⁵ Michał Skrzypczak z Ponieca zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Zob. *Z wojen-
nych i okupacyjnych dziejów miasta Ponieca*, cz. 2, w: *Dzieje Ziemi Ponieckiej...*

¹⁶ Szkiebry – w gwarze wielkopolskiej Niemcy.

¹⁷ Piotr Roman Laurentowski (1899–1964) z Ponieca, uczestnik powstania wielkopolskiego, żoł-
nierz kompanii ponieckiej. Brał udział w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r. We wrześniu 1939 r.,
w stopniu kapitana był dowódcą kompanii Obrony Narodowej „Brody”. Przedostał się do Armii
Polskiej we Francji. W 1940 r. podczas walk w Norwegii i we Francji był dowódcą kompanii w Sa-
modzielnej Brygadzie Strzelców Podhalańskich. Do zakończenia wojny służył w PSZ w Wielkiej
Brytanii. W 1946 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Gostyniu. Zob. *Ponieckie życiorysy – Piotr
Laurentowski*, w: *Dzieje Ziemi Ponieckiej...*

¹⁸ Według G. Wojciechowskiego (*Poniec w okresie...*) było to 6 I 1919 r.

¹⁹ Michał Kaźmierczak (1884–1960) w 1914 r. jako rezerwista został zmobilizowany do armii
niemieckiej; walczył na froncie wschodnim i zachodnim. Po demobilizacji w listopadzie 1918 r.
w stopniu starszego sierżanta powrócił do Ponieca. 7 I 1919 r. wstąpił do oddziałów powstańczych,
zorganizował i objął dowództwo kompanii ponieckiej. Na jej czele m.in. walczył o Miechcin,
przeprowadził skuteczny wypad na folwark Klapowo i odparł niemiecki atak na Sowiny. Następ-
nie dowodził odcinkiem „Osieczna”, gdzie 10 IV 1919 r. walczył w potyczce pod Klonówcem.
Uczestniczył w walkach na froncie wielkopolskim, następnie w 1920 r. na froncie wschodnim.
Pozostał w wojsku w stopniu chorążego w 60 pp w Ostrowie Wlkp. W 1935 r. przeszedł w stan
spoczynku. Zmobilizowany w 1939 r., brał udział w walkach z Niemcami i dostał się do nie-

tej komp[anii] był Tauchert Jan. Broń dostarczono nam z Gostynia. W dniu 9 I 1919²⁰ wyruszyliśmy 2 plutonami do m. Janiszewo. Tegoż dnia dowódca komp[anii] Kaźmierczak dał mi rozkaz, aby wraz z moją „kapralką” [sekcją] udać [się] do Waszkowa, ponieważ nie ma rozpoznania co tam jest. Udałem się na ten zwiad: drużynowy [Antoni] Rosik-Rosiński, Szymkowiak, [Seweryn Haertel] Hertel, [Michał] Skrzypczak, Ulatowski, [Józef] Kusz, „Marynarz” i Józef Sobkowiak. Dzień był fatalny, śnieżycy, wichura. Szliśmy marszem ubezpieczonym z Janiszewa do Waszkowy. Po drodze przed wsią Waszkową zauważyłem żołnierzy, ale [początkowo] nie mogłem ich rozpoznać, okazało się, że to byli żołnierze niemieccy. Feldwebel [sierżant] wyszedł nam naprzeciw i zaproponował nam, abyśmy się poddali i pokazał nam pluton wojska niemieckiego w tyralierce. Zaczęliśmy pertraktować z nim. Ja po polsku powiedziałem do Józefa Kusza, aby mu kropnął. Kusz Józef nie zrobił tego i mnie z tropu zbił i [za] co też później zapłacił życiem. Feldwebel widocznie rozumiał jak ja do Józefa powiedziałem, aby go kropnął i zaczął perswadować, mówiąc, że my bracia żołnierze nie będziemy do siebie strzelać i na tym pozostało. On nas zapewnił, że strzelał nie będzie i Kusz Józef mu także to samo przyrzekł. Feldwebel zrobił w tył zwrot i kroczył do swoich żołnierzy leżących w tyralierce, my się zaczęliśmy wycofywać, nagle padł z jego strony rozkaz do otwarcia ognia, padały salwa jedna po drugiej. Kusz Józef przede mną uciekał, wybiegł na drogę, w tym momencie widziałem jak upadł do tyłu. Zrazu zorientowałem się, że kolega Kusz jest śmiertelnie trafiony. Na prawo od drogi wybiegli kolega Ulatowski, kol. Hertel, byłem przekonany, że także są ranni. Na granicy (rów) Janiszewo–Waszkowa zająłem pozycję za dużym kamieniem, żołnierze niemieccy powstawali z ziemi i w 8 udali się do poległego Kusza Józefa. Widziałem jak go na drodze przewracano, jeden [z] żołnierzy kopnął go w twarz, nie wytrzymałem, złożyłem się i oddałem strzał. Widziałem jak jeden żołnierz upadł, a reszta żołnierzy zajęła stanowiska i ostrzeliwali mnie. Gdy strzały ucichły, zacząłem się wycofywać, żołnierze niemieccy podążyli do moich kolegów Hertela i Ulatowskiego i zabrali ich do Waszkowa²¹. Ja pod obstrzałem, ogniem wspierającym moich kolegów Skrzypczaka Michała, Katarzyńskiego [Michała], Szymkowiaka, wycofałem się do Janiszewa i o wszystkim zameldowałem dowódcy [sierż. Michałowi] Kaźmierczakowi. Ten mnie zaraz konno wysłał

woli. Po zwolnieniu z obozu powrócił do Ponieca. Poszukiwany przez gestapo ukrywał się pod nazwiskiem Kaczmarek. Aresztowany w 1943 r., do końca wojny przebywał w obozach koncentracyjnych. Po zakończeniu wojny ponownie zamieszkał w Poniecu. Za walki powstańcze został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Był także odznaczony złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości i Wielkopolskim Krzyżem Powstańczym. Zob. J. Wawrzyniak, *Michał Kaźmierczak – dowódca kompanii ponieckiej*, w: *Dzieje Ziemi Ponięckiej...*

²⁰ Według G. Wojciechowskiego (*Poniec w okresie...*) było to 19 I 1919 r.

²¹ G. Wojciechowski podaje (*ibidem*), że do niewoli niemieckiej dostali się Seweryn Haertel i Michał Katarzyński.

do Ponieca. Kapitan [Józef] Wróblewski mnie przyjął, natychmiast rozkazał zabrać pluton wojska i zaatakować Waszkowę, odbić rannych, ewentualnie zabitych. Rozkaz wykonano; Niemców w Waszkowie nie zastano, [bo] wycofali się w stronę Bojanowa. Zabraliśmy tylko zwłoki poległego Kusza Józefa. Ulatowski i [Haertel Seweryn] zostali zabrani do niewoli przez Niemców, jak się później dowiedziałem straszono ich w Bojanowie, że ich rozstrzelają, ludność cywilna w Bojanowie wymyślała niewolnikom [jeńcom], a kobiety niemieckie ich opluwały. Koledze Kuszowi Józefowi urządzono wspaniały pogrzeb, który obrócił się w manifestację²². Duch polski w szeregach komp[anii] ponieckiej rósł. Odbito na Niemcach atakiem na Miechcin, [gdzie] zabrano do niewoli 3 Niemców i zabrano im 2 miotacze min „Minenwerfer”, którą to artylerię użyto przeciwko Niemcom na pozycje przed Bojanowem²³. Z Janiszewa komp[ania] poniecka wyruszyła do [Sowina]. Tu, w Sowinach nic szczegółowego nie pamiętam, prócz tego, że będąc jednej nocy w obchodzie pod Gołaszynem, napotkałem żołnierza niemieckiego, byłego kolegę z ławy szkolnej, Arndta Bruna, który mi powiedział, że Polska jest krajem sezonowym. Przypadło mi go odprowadzać do d[owódcz]twa baonu z Sowin do Ponieca. [Michał] Kaźmierczak przejrzał moje myśli i zabrał mi wszystkie naboje. Naboi mieliśmy po 15 sztuk. Doprowadziłem Niemca do [dowódcztwa] baonu i powracając, spotkałem patrol niemiecki, musiałem się wycofać bez otwarcia ognia do wym[ienionych, gdyż] nawet do samoobrony nie miałem jednego naboju. Powróciłem do oddziału do Sowin. Kompania została zmieniona i wróciła do Ponieca²⁴. D[owódc]cą tej kompanii zostaje podporucznik [Jan] Piko z m. Krobia²⁵. Tytułowaliśmy [siebie] wszyscy druhu, [ale] w tym

²² Józef Kusz (1896–1919) w 1917 r. został powołany do armii niemieckiej i skierowany na front wschodni, gdzie trafił do niewoli rosyjskiej. Po ucieczce z obozu w Kijowie przedostał się do Ponieca. Został zatrzymany przez Niemców w Poznaniu jako dezertter. Po wybuchu powstania został zwolniony i wstąpił do kompanii ponieckiej. Zginął 19 I 1919 r. pod Waszkowem. Jego zwłoki w 1936 r. zostały przeniesione do kwatery powstańców na cmentarzu w Poniecu. Zob. G. Wojciechowski, *Józef Kusz – powstaniec wielkopolski*, w: *Dzieje Ziemi Ponieckiej...*; *idem, Kartki z dziejów Waszkowa: Pamięci powstańca Józefa Kusza*, „Nowa Gazeta Gostyńska” 2009, nr 6, s. 11.

²³ Według G. Wojciechowskiego (*Poniec w okresie...*) kompania pod dowództwem st. sierż. Michała Kaźmierczaka zdobyła Miechcin 26 I 1919 r. Kaźmierczak we wspomnieniach (*Zdobycie Miechcina*, w: *Dzieje Ziemi Ponieckiej...*) wymienia kpr. Józefa Rosika; podaje również, że przed atakiem na Miechcin kpr. Rosik miał wybrać 12 żołnierzy z karabinami, a sam uzbrojony w dubeltówkę z 3 nabojami miał skrycie obsadzić zachodni skraj Miechcina. Szturm na miejscowość rozpoczął się o godz. 6.50. Żołnierze niemieccy zostali zaskoczeni podczas snu: 4 zostało zabitych, a 18 wzięto do niewoli. Zdobyto 2 cekaemy, 2 elkaemy, 180 karabinów i 2 miotacze min oraz amunicję i umundurowanie dla całej kompanii.

²⁴ Kompania poniecka została przemianowana na 4 kompanię 6 Pułku Strzelców Wielkopolskich. Zob. *Zaświadczenie ZBoWiD* wydane A. Rosikowi, Poniec 10 VI 1958 r., zbiory Tadeusza Rosika-Rosińskiego.

²⁵ Jan Roman Piko (1895–1934) brał udział w walkach powstańczych o Poznań, następnie, w stopniu kaprała, był organizatorem i dowódcą Straży Ludowej w Krobi. Od 18 I 1919 r. był dowódcą kompanii borecko-krobskiej w grupie „Leszno”. W okresie międzywojennym był sędzią grodzkim w Krobi. Zob. *Powstanie Wielkopolskie na Ziemi Krobskiej*, www.krobia.pl (15 I 2012).

czasie wyszedł rozkaz, aby tytułować „Panie”. Przed frontem kompanii pytano, komu to się nie podoba. Ja wystąpiłem i powiedziałem, że nikogo „Panie” tytułować nie będę. Ponieważ stanowczo odpowiedziałem, to też kazano mi odmaszerować do domu, aby nazajutrz przedstawić mnie dowódcy batalionu, który mi powiedział, że zostanę odstawiony do twierdzy do Poznania. Poprosiłem o zwolnienie mnie, ale prośby nic nie pomagały, lecz w tym momencie nadszedł [Michał Kaźmierczak], przedstawił d[owód]cy batalionu moje zasługi położone w tej komp[anii]. Po przyrzeknięciu d[owód]cy batalionu, że się poprawię, zostałem zwolniony. Po paru dniach wysłano mnie na szkołę podoficerską do Żnina²⁶. Tu szkołę tę kończę z równoczesnym mianowaniem mnie kapralem. Wykładowcą na owej szkole był [por. Bernard] Śliwiński, później pułkownik, dowódca 60 pp²⁷. Jego żołnierska postawa pozostała do dziś u mnie w pamięci.

Po ukończeniu szkoły wymaszerowaliśmy na Pomorze, a mianowicie koło Klonowa. Tu byłem d[owód]cą drużyny. Bydgoszcz została odstąpiona przez Niemców Polakom. Zajmowałem to miasto. Była to uroczystość nie do opisan²⁸. [...]

Z Bydgoszczy wraz z całym pułkiem wyjechaliśmy do Lwowa, a z Lwowa dalej na wschód i tu na małej stacji przed Berdyczowem wyładowaliśmy się²⁹. Po 14 dniach nastąpiła ofensywa na wschód [i] po paru dniach dotarliśmy do

²⁶ Od końca lipca do 27 VIII 1919 r. pułk był w odwodzie dowództwa, w rejonie Kościan–Śmigiel. Następnie przeszedł na powstańczy front zachodni. Na początku października znów był w odwodzie, w rejonie Nowy Tomyśl, Pniewy, Chełmno. Od 18 XII 1919 r. stacjonował w Żninie, gdzie przechodził szkolenie. Zob. B. Smoleń, *Zarys historii wojennej 60-go Pułku Piechoty Wielkopolskiej*, Warszawa 1930, s. 13, 14.

²⁷ Bernard Śliwiński (1883–1941), doktor praw, porucznik rezerwy armii niemieckiej, brał udział w I wojnie światowej na froncie zachodnim. W grudniu 1918 r. uczestniczył w walkach powstańczych w Poznaniu. 6 I 1919 r. Rada Ludowa Gostynia powierzyła mu dowództwo nad miejscowym oddziałem. Z ochotników sformowane zostały wówczas 4 kompanie gostyńskie (ok. 400 powstańców), które pod dowództwem sierż. Włodarczaka zostały wysłane do Ponieca do ubezpieczenia linii: Dzięczyzna–Zawada–Waszkowo–Janiszewo. Od 8 I 1919 r. por. Śliwiński był dowódcą grupy taktycznej „Leszno”, która 6 III 1919 r. została przemianowana na 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich. Śliwiński był później dowódcą 60 pp, a następnie dowódcą 29 Brygady w Inowrocławiu. W 1921 r. został przeniesiony do rezerwy. W latach 1921–1922 był komendantem okręgowym Policji Państwowej w Poznaniu, a do 1930 r. prezydentem Bydgoszczy. Po powrocie do Poznania otworzył kancelarię adwokacką. We wrześniu 1939 r. był dowódcą pułku Obrony Narodowej. Po bitwie nad Bzurą dostał się do niewoli niemieckiej. Zmarł w 1941 r. w oflagu w Neubrandenburgu. Zob. B. Śliwiński, *Moment religijny w powstaniu wielkopolskim*, w: *Dzieje Ziemi Ponieckiej...*; *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 1981, s. 754–755; B. Polak, *Ppłk dr Bernard Śliwiński – dowódca frontu południowo-zachodniego (Grupy „Leszno”) w powstaniu wielkopolskim 1919*, w: *Biografistyka powstania wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 1985, s. 125–134; *idem*, *Dowódcy powstania wielkopolskiego 1918–1919*, Koszalin 1989, s. 116–118.

²⁸ 7 I 1920 r. 6 Pułk Strzelców Wielkopolskich został przemianowany na 60 Pułk Piechoty Wielkopolskiej. Od 19 I 1920 r. w składzie grupy płk. Przeździeckiego brał udział w zajmowaniu przynajmniej Polsce Pomorza. 20 I 1920 r. pułk wkroczył do Bydgoszczy, a w następnych dniach do Świecia, Koronowa i Tucholi. Zob. B. Smoleń, *op. cit.*, s. 14.

²⁹ 8 III 1920 r. pułk załadował się w Bydgoszczy i czterema transportami kolejowymi został przewieziony do Brodów, skąd marszem pieszym dotarł do Radziwiłłowa. Po kilku dniach pułk został przerzucony w rejon Sławuty. Brał udział w wyprawie kijowskiej. Zob. *ibidem.*, s. 15.

Kijowa³⁰. Dowódcą kompanii był por Sikorski, dowódcą batalionu por. [Józef] Wróblewski³¹, dowódcą pułku mjr [Bernard] Śliwiński, [a] dowódcą brygady pułkownik Przeździecki.

Wspomnienia z m. Kijowa. W drugim dniu pobytu w Kijowie miałem z moją drużyną wartę honorową przy sztandarze b. Pułku Strzel. Wielkopolskich³². O godz. 23 zostałem wezwany na odprawę do d[owód]cy komp[ani]. Otrzymałem rozkaz sztandar pułkowy zdać 6 drużynie natychmiast. Rano o godz. 3.30 wraz z drużyną przejść przez most żelazny, kolejowy Kijów–Darnica. Do drużyny mojej został przydzielony kapral Nowarczyk Józef z 1 erkaemem. Przyznam się, że po raz pierwszy włosy mi na głowie stanęły, gdyż byłem przygotowany, że kilometrowy most żelazny będzie trudno przebyć. Punktualnie o godz. 3.30 ruszyliśmy. Cicho było. Po przejściu [ponad] połowy [mostu] dostaliśmy ognia ze strony bolszewickiej, równocześnie zauważyłem, że ogień pochodzi z przyczółka mostowego, a pierwsze przęsło jest uszkodzone i leży na dnie rzeki, sytuacja stała się beznadziejna. Drużyna moja, wraz [z] kapr. [Józefem] Nowarczykiem leżała plackiem na podwyższonym moście kolejowym. Kapr. Nowarczyk zostaje ciężko ranny, strzelec Bartosz też ranny. Z tej beznadziejnej sytuacji wybawia mnie artyleria 15 Dyw. Piechoty, która pierwszym strzałem trafiła w gniazdo karabinu maszynowego bolszewickiego, w tym momencie saperzy już podjechali łódkami przez rzekę Dniepr i przez brakujące przęsło przerzucili kładkę, po której przebyliśmy na drugą stronę Dniepru. Bolszewicy zrobili kontratak, jednak byliśmy już tak silni [i] [w]zmocnieni 2 cekaemami, że nie daliśmy się wyrzucić z przyczółka. Mężnie tu się cały pluton zachowywał, nie miał też innego wyjścia: bronić się do ostatka albo zginąć. Pluton pozostał na miejscu i zwyciężył, [a] ja zostałem odznaczony Krzyżem Walecznych po raz drugi. Marszem ubezpieczonym maszerowaliśmy naprzód i doszli[śmy] do Darnicy³³. Hasłem naszym było [wtedy] jak najprędzej dotrzeć do Morza Czarnego, Odessy i połączyć raz

³⁰ Wieczorem 8 V 1920 r. pułk osiągnął przedmieścia Kijowa, który został zajęty przez 1 DP Leg 3 Armii gen. Edwarda Rydza-Śmigłego. Zob. *Ibidem*, s. 16.

³¹ Józef Wróblewski (1879–1920) w latach 1910–1914 był kierownikiem Szkoły Ludowej w Radomierzu. W 1915 r. został wcielony do armii niemieckiej; walczył we Flandrii i Alzacji. Brał udział w walkach powstańczych w Poznaniu. Następnie dowodził kompanią przemęcką, a od 6 III 1919 r. był dowódcą II batalionu 6 Pułku Strzelców Wielkopolskich. W lipcu 1920 r., podczas odwrotu wojsk polskich, zachorował na czerwonkę, ale opuścił batalionu i dowodził z wozu. Zmarł 13 VII 1920 r., dwa dni później został pochowany w Zagórzcu nad Niemnem. Zob. A. Fornalski, *Mjr Józef Wróblewski 1879–1920. Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918–1919. Powiat Wolsztyn*, www.powiatwolsztyn.pl (16 I 2012).

³² Sztandar pułkowy ufundowała rodzina Potworowskich z Goli, a 6 VIII 1919 r. podczas uroczystości w Kościanie wręczył go gen. Józef Dowbór-Muśnicki, dowódca wojsk wielkopolskich. Zob. B. Smoleń, *op. cit.*, s. 13.

³³ Obecnie przedmieścia Kijowa. Dzień 9 V, kiedy to 60 pp rozpoczął walki o przedmoście został ustanowiony świętem pułkowym. 12 V 1920 r. pułk został zluźniony przez oddziały 41 pp i 2 psp. Zob. *Ibidem*, s. 16.

na zawsze Morze Czarne z Morzem Bałtykiem. Nie doszło do tego, ponieważ bolszewicy uderzyli na Darnicę i cofnęli nas do Kijowa. Zaczęły się zmagania, miejscowość Darnica przechodziła kilka razy z rąk do rąk. W Darnicy były ogromne niemieckie magazyny amunicyjne, które bolszewicy przy ostatnim zdobyciu Darnicy wysadzili w powietrze. Był to widok okrutny i po zdobyciu z powrotem Darnicy widziałem [straszne] spustoszenie na około Darnicy.

Jak się dowiedziałem, pułk na[sz] zostanie przerzucony pod Mińsk sowiecki, co też po paru dniach uczyniono. Zostaliśmy załadowani i pod Mińskiem sowieckim wyładowani, [jeszcze] tego dnia ruszyliśmy do natarcia pod Mińskiem, odrzucając Sowietów za rzekę Berezynę³⁴. Walka roztoczyła się na dobre, następowały bez przerwy ataki sowieckie, które jednak spełzły na niczym³⁵. Sowietci ponosili ogromne straty, robiąc też duże luki [straty] w naszych szeregach. Aż nareszcie udało się Sowietom przerwać front i zaczął się tam nieszczęśliwy odwrót³⁶. Na południu generał [Siemion] Budionny nacierał i swoją kawalerią wyprzedzał polską piechotę. Muszę jednak jeszcze wrócić do Kijowa, otóż tu został zawarty sojusz pomiędzy [Józefem] Piłsudskim a [Symonem] Petlurą, który *notabene* po umundurowaniu jego oddziałów przeszedł na stronę sowiecką. Z odwrotu pamiętam i odczuwam [do] dziś nogi. Marsze były piekielne, prowiantu [nie było, ale] jak żeś się postarał, toś miał. Choroby przeredziły nasze szeregi, pamiętam przed Białymstokiem zrobiłem z oddziałem w 28 godzin 108 km. Muszę zaznaczyć, że marsz był w pełnym rynsztunku. Dopiero za Białymstokiem otrzymaliśmy rozkaz wszystkim uciążliwy ekwipunek spalić, co też nastąpiło. Dalszy odwrót dawał się ogromnie we znaki, [także] choroby, a mianowicie dyzenteria, [która] robiła okropne spustoszenia w naszych szereg[ach]. Śmiem nadmienić, że sam chorowałem na dyzenterię; chcę tu zaznaczyć, że spodnie z tyłu [mi] wygniły; nie było mowy o [jakichkolwiek lekarstwach], ale o zdobycie kaska chleba. Jakaś kobieta we wsi widząc moją nędzę, dała mi czarne jagody suszone, które mnie wyleczyły. W oddziale nas pocieszano, że tylko do Bugu, a tam już czekają czarne [?] oddziały, które nas zmieniają; były to naprawdę tylko obiecanki, [bo] jak przyszliśmy za Bug, [to] te same obiecanki i ta sama zmiana z czarnymi oddziałami miała nastąpić, wszystko to były bujdy. Na drodze przed Mińskiem Mazowieckim spotkał nas Marszałek Piłsudski wraz z generałem francuskim [Maxime] Weygandem. Nasz pułk zajął stanowiska pod Miłosną przed Warszawą³⁷. Ledwo weszliśmy do

³⁴ 12 V 1920 r. 60 pp przeszedł do odwodu w rejon Godimówka, Kopaczew. Pod koniec maja wraz z 15 DP został przerzucony w rejon Mińska. 15 DP otrzymała zadanie rozbicia sił rosyjskich w rejonie Okołowa i zajęcia Berezyny. Po kilkudniowych walkach 9 VI 1920 r. oddziały 60 pp zajęły wschodnie przedmieście Berezyny. Zob. *ibidem*, s. 17–18.

³⁵ Do 19 VI 1920 r. pułk bronił przedmościa. Po zluzowaniu przez 59 pp do 23 VI 1920 r. był w odwodzie. Następnie stanowił obronę środkowego odcinka obrony 15 DP, na rzece Berezynie pomiędzy ujściami rzek Derażyna i Osowianka. Zob. *ibidem*, s. 19.

³⁶ Odwrót zagrożonego oskrzydleniem 60 pp rozpoczął się 3 VII 1920 r. przez Okołów, Zaslów, Iwieniec. 15 VII 1920 r. pułk dotarł do Niemna pod Mikołajowem. Zob. *ibidem*, s. 20.

³⁷ 12 VIII 1920 r. 60 pp przez Węgrów i Mińsk Mazowiecki dotarł na przedmieścia Warszawy,

pro wizorycznie zbudowanych okopów, a Sowieci już nacierają, ale tu złożyliśmy przysięgę, że dalej cofać się nie będziemy i tu nasza mogiła albo zwycięstwo. Posiłki nadchodziły z Warszawy. Na 3 dzień pobytu pod Warszawą zgłosiłem się jako chory do lekarza [i] zostałem wysłany do sztabu pułku. Muszę tu powiedzieć, że cały czas odwrotu się nie goliłem [i] brodę miałem dużą, która zupełnie [nie] pasowała do mojego stopnia plutonowego. Dostałem zwolnienie od lekarza i lekarz usunął mi 2 zęby. Koło sztabu pułku się trochę pokręciłem, aż widzę [że?] maszeruje kompania wojska, wojsko umundurowane w nowe umundurowanie, ja jako plutonowy wyglądałem jak łazarz naprzeciw nich. Dowódcą tego oddziału był mój brat Józef, rozpoznałem go, lecz on mnie nie poznał. Kompania przeszła, mnie się przykro zrobiło, pomyślałem sobie do czego to wojna doprowadziła. Z tyłu kompanii rozdarł się Józef Sobkowiak i krzyknął na mego brata, dopiero ten mnie poznał. Kompania się zatrzymała, a mnie oglądano jak starca, znalazł się natychmiast fryzjer, podoficer mundurowy tego oddziału wyposażył mnie w nowy garnitur, umundurowano mnie od stóp do głów. Nie umiałem wypowiedzieć mu podziękowania, zrobiłem się lżejszy na ciele i na duchu, pożegnałem się z bratem i znajomymi i wróciłem do oddziału, tu dopiero była „freuda” [radość]. Koledzy z całej kompanii się zbiegli i oglądali ładne umundurowanie, jakie nasza Polska posiada. Przyszedł też dowódca kompanii, był nim porucznik Sikorski, także mnie podziwiał. Sowieci znów przeprowadzili natarcie na Miłosnę przed Warszawą. My już byliśmy do tych ataków sowieckich przywykli, ogień się dopiero otwierało na skuteczny strzał, to znaczy na 400 metrów. Straty zadawaliśmy nieprzyjacielowi ogromne i to w dzień, a czasami i dwa razy dziennie. Ciekawe ataki przeprowadzał nieprzyjaciel, bo uderzał masą z pozycji wyjściowych, rozbrzmiewały [ich] okrzyki: „Hurej”, „Hurej”. Codziennie w porze mniej więcej południowej odbywały się odprawy, które nigdy nie dochodziły do końca, bo w tym czasie Sowieci przeprowadzali atak, który się ani razu nie udał. Dowódca komp[anij] wysłał mnie pewnego dnia na patrol rozpoznawczy w kierunku Mińska Mazowieckiego, po drodze natrafiłem na słabszy liczebnie patrol nieprzyjacielski (1 dowódca i 5 strzelców), który zabrałem do niewoli. Rozpoznanie moje było udane, [bo] od wziętych do niewolidowiedziałem się, że w szeregach sow.[ieckich] panuje chaos, przed nami mamy starsze roczniki, równocześnie mnie niewolnicy [jeńcy] powiadomili, że żołnierze sowieccy mają dość wojny i czekają na jej koniec, a komuniści ich pod bronią do ataku prowadzą. Niewolników [jeńców] odstawiono do sztabu pułku, gdzie się dowiedziałem, że następnego dnia planowany [jest] na szerszą skalę atak³⁸. Przygotowań na naszej linii nie było, dopiero wieczorem było fasowanie i uzupełnianie amunicji. Dnia następnego na odcinek mego plutonu przybyły 2 czołgi lekkie, przy każdym czołgu było po dwie drużyny wojska. Przypominam sobie jak

gdzie obsadził linię obrony od rzeczki Długa do Izabelina. Zob. *ibidem*, s. 21.

³⁸ Od 18 VIII 1920 r. pułk wraz z 15 DP, w składzie 4 Armii, nacierał na osi Dęblin–Łomża. 20 VIII 1920 r. pułk osiągnął Ostrów. II batalion toczył walki o Komorowo i Stok. Zob. *ibidem*, s. 22.

na drodze [szosie], [stojąc] razem z generałem francuskim [Maxime] Weygandem dziadek [Józef Piłsudski] mówił, że tej hordy do Warszawy nie puści i rozumiałem, że Weygand go przekonywał, że należy ich puścić do Poznania, [a] od Poznania kontratakami skończyć z bolszewikami na Wiśle. Ofensywa się rozpoczęła, w jednym dniu osiągnęliśmy Mińsk Mazowiecki. Ja [ze] swoim III plutonem 5 komp[ani] 60 pułku stale bywałem na ubezpieczeniach lub też [zapuszczałem się] w głąb szeregów sowieckich. Oddziały sowieckie zostały przez wojska polskie zupełnie rozproszone i z wielką paniką cały front od Gdańska do Krakowa w nieładzie się cofał. Józef Piłsudski zastosował wojnę, na którą w tym czasie mówiono: taktyka klinowa. 15 Dywizja Wielkopolska miała zadanie klinem przeć naprzód z Mińska na Łomżę, nie zwracając uwagi [na to] co się dzieje na prawo lub lewo. Do Łomży dotarliśmy i tu wszystkie wojska sowieckie zostały wyparte i odcięte, [mogły tylko wykonać] odwrót do Niemiec. Mój pułk walczył w okolicy Kolna, tu została cała armia sowiecka wciśnięta do Niemiec³⁹. Jak się dowiedziałem, armia ta została przez Niemców rozbrojona i internowana. 15 Dywizja ruszyła w kierunku Łomży, Lidy, Bobrujska⁴⁰.

Hasło [dla wojska] było jedno, aby [iść] jak najdalej, co zdobędziemy to będzie polskie. Pamiętam słowa pułkownika [Bernarda] Śliwińskiego: „chłopcy, chłopcy aby naprzód”, to co zdobędziemy to nasze i tak dotarliśmy do Brańska [Briańska?]. Tu nas zastało zawieszenie broni, musieliśmy się cofnąć na linię [demarkacyjną], nadmieniam, że to wszystko odbywało się pieszko, od czasu do czasu gdzieś się człowiek przyczepił do jakiejś podwoły konnej. Na miejscu staliśmy dość długo⁴¹. Razem z pułkiem wyruszyliśmy do Poznańskiego, z tym [że] 1 i 3 batalion wyładował się w Ostrowie Wielkopolskim, 2 batalion w Pleszewie⁴². Ludność cywilna miasta Pleszewa nas bardzo serdecznie przyjmowała. Po rozlokowaniu żołnierzy w dobrobycie, wszystko zachorowało na jakąś grypę⁴³.

Wojna się skończyła, następują ćwiczenia wojskowe w garnizonie Pleszew. Zapisuję się na podoficera zawodowego co za miesiąc zostaje uaktualnione⁴⁴. Tak mija rok

³⁹ W ciężkich walkach pod Kolnem 60 pp wziął do niewoli ok. 1000 jeńców, zdobył 10 dział oraz liczne tabory z materiałem wojennym. Oddziały 15 DP odcięły rosyjską 4 Armię i 3 Korpus Konny Gaja Dimitriewicza Gaja, 23 VIII 1920 r. zmuszając je do przekroczenia granicy Prus Wschodnich. Zob. *ibidem*, s. 22–23.

⁴⁰ W drugiej połowie września 60 pp brał udział w bitwie niemeńskiej. Od 23 IX 1920 r. pułk w grupie płk. Wrzalińskiego brał udział w natarciu na Wołkowysk. Zob. *ibidem*, s. 24–25.

⁴¹ Podczas ofensywy, 11 X 1920 r. 60 pp dotarł w rejon Wołmy i Rakowa, gdzie do 21 XI 1920 r. pełnił służbę patrolową. Zob. *ibidem*, s. 25.

⁴² 22 XI 1920 r. 60 pp został ściągnięty z pozycji do m. Mir, a następnie do Horodziejia, gdzie 12 XII 1920 r. został załadowany do transportu kolejowego, który wyruszył w stronę Wielkopolski, do miejsc pokojowej dyslokacji. I i III batalion zostały dyslokowane w Ostrowie, a II batalion początkowo w Pleszewie, skąd latem 1921 r. został przeniesiony do Ostrowa. Zob. *ibidem*, s. 25.

⁴³ Prawdopodobnie była to grypa „hiszpanka”, której epidemia wystąpiła w latach 1918–1919.

⁴⁴ Był podoficerem zawodowym od 1 I 1921 r. Wg danych z zeszytu ewidencyjnego, w 1921 r. ukończył Szkołę Podoficerów Zawodowych w Grudziądzu. Zob. ASG, Brygada KOP „Polesie”,

1921, na Boże Narodzenie przyjeżdża [Józef] Piłsudski do Poznania. Tu na placu Zamkowym dekoruje mnie Krzyżem Walecznych z okuciem, chorążego [Michała] Kaźmierczaka oraz [st. sierż. Jana Landzwojczaka] [Orderem] *Virtuti Militari*⁴⁵. Nie spodziewano się takiego przyjęcia Dziadka [Józefa Piłsudskiego] w Poznaniu. Na dworcu czekał na niego powóz [zaprzężony] w cztery konie siwki, lecz ludność cywilna wyprzęgła konie i powózkę, na której siedział Dziadek, transportowano do zamku. Jako plutonowy zgłaszam się ochotniczo do oddziału generała [Lucjana Żeligowskiego], które mają iść na Wilno. Wilno zostało zabrane przez [gen.] Żeligowskiego, a mnie dopiero później przydzielono do jego oddziału jako instruktora. W roku 1922, 86 pp Mołodeczno przydzielił mnie na kurs szermierczy, gdzie byłem cały rok⁴⁶. Jako szermierz wyszedłem z Poznania z I lokatą. Moim instruktorem był fechmistrz [Leopold Targler], Wiedeńczyk⁴⁷. Kursem naszym się długo interesował Prezydent [Ignacy] Mościcki. Po ukończonym kursie powróciłem do oddziału, a mianowicie do 86 pp Mołodeczno. Tu byłem zatrudniony jako instruktor szermierczy przed południem w oddziale, po obiedzie w kasynie oficerskim oraz podoficerskim.

Tak minął rok 1923. W roku 1924 awansowano [mnie] do stopnia sierżanta⁴⁸ i przydzielono do nowo formujących się oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza, a mianowicie do 15 batalionu KOP Ludwikowo. Formowaliśmy się w Brześciu [nad Bugiem]⁴⁹. Cały batalion transportem kolejowym przybył na Polesie. I tu [była] wojna. Otrzymałem rozkaz wraz z plutonem, marszem ubezpieczonym maszerować na Ludwikowo. W drodze do Ludwikowa z Hancewicz⁵⁰ otrzymałem rozkaz zboczyć z drogi do Chominki, była tam leśniczówka⁵¹. Po dojściu do

sygn. 298, Rozkaz nr 20 z 30 V 1929 r.; BUiAD IPN, sygn. 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.

⁴⁵ Ordery *Virtuti Militari* nadano 31 podoficerom i oficerom 60 pp, a Krzyżem Walecznych odznaczono 12 oficerów, 4 chorążych, 130 podoficerów i 146 szeregowych. Zob. B. Smoleń, *op. cit.*, s. 31.

⁴⁶ W 1922 r. plut. Antoni Rosik został przeniesiony do 86 pp w Helenowie k. Mołodeczna. Bataliony I i II stacjonowały w Helenowie, a III batalion w Krasnem nad Uszą. W życiorysie spisany dla WKU w Oleśnicy podał, że został przeniesiony w 1923 r. Zob. BUiAD IPN, 2081/2, Akta personalne ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.

⁴⁷ Sierż. Antoni Rosik ukończył roczny kurs szermierczy 1922/1923, zorganizowany w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów (CWSGiS) w Poznaniu. Kierownikiem kursu był Austriak Leopold Targler, a dowódcą kompanii por. Leon Berski. Zob. A. Pawełek, *Centralna Wojskowa Szkoła Gimnastyki i Sportów w Poznaniu 1921–1929*, Poznań 1929, s. 16–17.

⁴⁸ Awansowany rozkazem dowódcy 86 pp nr 17 z 1 III 1925 r. W życiorysie dla WKU w Oleśnicy podał, że do KOP został przeniesiony w 1925 r. Zob. CAW, Akta personalne 531, Antoni Rosik; BUiAD IPN, 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.

⁴⁹ 15 batalion KOP został utworzony 12 III 1925 r. Formowany był przez 78 pp z Baranowicz. Zob. *Zarządzenie ministra spraw wojskowych w sprawie formowania oddziałów KOP, Warszawa [16] II 1925 r.*, w: *O Niepodległą i granice. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939. Wybór dokumentów*, Warszawa–Pułtusk 2001, s. 50–56.

⁵⁰ Hancewicze – stacja kolejowa na linii Baranowicze–Łuniniec. Ze stacji oddziały 15 batalionu KOP przeszły 36 km traktem do Ludwikowa.

⁵¹ Leśniczówka i gajówka „Chominki” znajdowały na południe od wsi Zaostrowiecze.

Chominki przedstawił się mi okropny widok. Cała leśniczówka wymordowana, leśnicy, pisarz, 2 rachmistrzynie oraz 1 gajowy. Dzieci leśniczego i żonę jego też wymordowano⁵². Przedstawił mi się straszny widok, jak zobaczyłem bestialsko i z premedytacją pomordowanych ludzi, zorientowałem się, że tu działa dywersja. Banda ta po dokonanych napadzie wyruszyła w stronę granicy polsko-sowieckiej i przekroczyła granicę pomiędzy strażnicą Belina a Kołkami. W ślad za nią szedłem aż do granicy. Policja na koniach podążała za nami. Jeszcze w tym dniu odbierałem strażnicę od Policji. Była to prosta chłopska chata kryta słomą, miejsce na 24 żołnierzy. Ciekawe, ogródek przed strażnicą 5 klombów, wszystkie butelkami z wódki wytyczone. Policja [graniczną] została przez wojsko Korpusu Ochrony Pogranicza zluźwana, wkrótce też ustały napady, zmniejszyła się też nieco [szpiegowska] akcja. Mija rok, po roku.

W roku 1930 szukam sobie bogdanki, którą znajduję na łądzie, wśród bagien i borów. Ojciec jej, stary [szlachcic], posiada majątek ziemski: folwark Czerwona Górka jest ich własnością⁵³. „Polesia czar” mnie porywa, strony te polubiłem. Swoboda polowania, rybołówstwa sprawia, że ten kraj polubiłem i tam się buduję, dom drewniany koło miejscowości Ludwikowo, gdzie się tworzy osiedle⁵⁴. W tym osiedlu buduje się kościół katolicki. Kupuję ziemię w ilości 15 ha od właściciela Domańskiego. Ludność tu to przeważnie [Białorusini], w większych wioskach znajdują się po [trzy], cztery rodziny [żydowskie], które trudniły się wyłącznie handlem. [...]

⁵² Od tego miejsca tekst pisany czarnym długopisem.

⁵³ Prawdopodobnie chodzi o folwark Krasna Górka położony na wschód od wsi Górka. Podobnie w rozkazach batalionu wzmiankowana jest m. Krasna Górka. W kwestionariuszu z 1961 r. podał: *nieruchomość ziemska folwark Czerwona Górka pow. Luniniec, Polesie*. Pod koniec 1931 r. poślubił Ludmiłę, córkę Stanisława i Olgi Sierszputowskich (w niektórych dokumentach: Sierz-Połocka). Dodać należy, że w wykazie szlachty zamieszkałej na terenie Polesia w 1929 r. jest odnotowany Stanisław Sierszputowski, właściciel majątku Górka. Według powojennych dokumentów jako Stanisław Sierszputowski (zm. w 1938 r.). Majątek Czerwona Górka (gm. Czuczewicze) liczył 30 ha ziemi i 30 ha lasu. Zob. BUiAD IPN, 2081/2, Teczka akt personalnych ppor. A. Rosińskiego, Zeszyt ewidencyjny z 1949 r.; T. Rosik-Rosiński, List do autora, Bierutów 21 III 2012 r., zbiory autora.

⁵⁴ W 1925 r. Ministerstwo Robót Publicznych, w ramach programu budowy pomieszczeń dla administracji państwowej w województwach wschodnich, wybudowało na uroczysku Ludwikowo koszary dla 15 batalionu KOP. Budynki wzniesiono wg projektu arch. Tadeusza Nowakowskiego. W tym czasie do Ludwikowa dojazd był możliwy tylko traktem, dlatego w latach 1927–1929 w Hancewicz do Ludwikowa i pobliskich Kołek k. Nowego Rożanu, ordynat Albrecht Radziwiłł zbudował kolejkę wąskotorową, która służyła głównie do wywozu drewna. KOP miał prawo do korzystania z kolei za opłatą na odcinkach Ludwików–Hancewicz, Ludwików–Chominka, Ludwików–Wysilek i Wysilek–Hancewicz. Ze względu na nieregularny charakter transportów, żołnierze KOP korzystali z drezyny motorowej „Ford” i drezyny ręcznej. W 1930 r. z dochodów batalionowej spółdzielni spożywców został otwarty Dom Żołnierza w Ludwikowie. W latach 30. wybudowane zostało także osiedle administrowane przez Fundusz Kwaterunku Wojskowego. Zob. ASG, Batalion KOP „Ludwików”, 387, Rozkaz nr 133 z 14 X 1937 r.; *Budowa pomieszczeń dla Korpusu Ochrony Pogranicza i domów dla urzędników państwowych w województwach wschodnich*, z. 2, Warszawa 1925; E. Kizeweter, *Gmina Czuczewicze powiatu łuninieckiego*, w: *Kresy w oczach oficerów KOP*, Katowice 2005, s. 173–183.

W roku 1939 byłem dowódcą plutonu w Korpusie Ochrony Pogranicza, odcinek mój to strażnica KOP Belina–Nowy Rożan⁵⁵ i Wołma. Wszyscy żołnierze służący aktywnie [czynnie] odeszli do formujących się oddziałów wyruszających na front zachodni⁵⁶. Wybucho [II] wojna światowa. Jako uzupełnienie otrzymaliśmy żołnierza z rezerwy, a mianowicie z Warszawy, był to żołnierz niewyszkolony, ba, nieobeznany z bronią⁵⁷. Codziennie na strażnicach słuchaliśmy [radia], dowiedzieliśmy się, że Niemcy zwyciężają. Nadszedł 16 września na 17 września, godzina [5] rano na wszystkie 3 strażnice został dokonany napad przez Sowieców. Na moich strażnicach załoga liczyła po 23 żołnierzy + dowódca. Strażnica Nowy Rożan podjęła walkę, strażnice Belina i Wołma zostały podpalone⁵⁸. W Nowym Rożanie z[e] strażnicy wyszedłem sam. Na strażnicy było 2 zabitych z załogi, reszta 16 żołnierzy została zabrana przez oddział wycofującego się Sowietu na podstawę wyjściową za granicą. Sowieci mieli 2 zabitych i 3 rannych. Ja sam się wycofałem do odwodu kompanii w [Przewłokach] i tu otrzymuję rozkaz zabrać z sobą 10 żołnierzy z odwodu i z powrotem udać się na strażnicę, ba, nawet mi groził d[owód]ca batalionu, że zostaną surowo ukarani za opuszczenie strażnicy⁵⁹. Dobrnąłem z[e] wszystkimi] żołnierzami do strażnicy, aparat telefoniczny był czynny. Na miejsce przybył zastępca starosty z Łunińca i kazał mi na punkcie przejściowym⁶⁰ wywołać Sowieców, co też uczyniłem. Przybyły oficer sowiecki

⁵⁵ Większość historyków, m.in. Jerzy Prochwicz (*Formacje Korpusu Ochrony Pogranicza w 1939 roku*, Warszawa 2003, s. 198, 309) i Czesław Grzelak (*Kresy w czerwieni 1939*, Warszawa 2001, s. 238–239) podają nazwę: Nowy Różan. Według mapy wydanej przez Wojskowy Instytut Geograficzny w 1936 r. (arkusz: Morocz–Siemiezewo) oraz zarządzenia wojewody poleskiego z 10 XII 1936 r. „O strefie nadgranicznej”, właściwa nazwa to: Nowy Rożan (gm. Czuczelowicze). Zob. ASG, Brygada KOP „Polesie”, 304, Rozkaz nr 1 z 19.01.1937 r.; Archiwum Map WIG, www:polskie.mapywig.org (31 III 2012).

⁵⁶ Batalion KOP „Ludwikowo” mobilizował w sierpniu 1939 r. III batalion dla 96 pp rez. (dowódca: ppłk Andrzej Bogacz) 38 DP rez. Batalionem po sformowaniu dowodził mjr Antoni Małek. 38 DP Rez. miała wchodzić w skład Grupy Operacyjnej „Tarnów”, ale ostatecznie została podporządkowana Armii „Karpety”. W ochronie granicy wschodniej pozostał odtworzony batalion graniczny dowodzony przez kpt. Andrzeja Szumlińskiego. Stan batalionu wynosił 700 żołnierzy, w tym ok. 100 bez broni. Antoni Rosik-Rosiński w kwestionariuszu z 1961 r. błędnie podał, że dowódcą tego batalionu był do rozbrojenia pod Kockiem 4 X 1939 r. mjr A. Małek. Zob. J. Prochwicz, *op. cit.*, s. 77, 78, 83, 166, 196, 374; Kwestionariusz A. Rosika-Rosińskiego, Oborniki Śl., 20 IX 1961 r., zbiory T. Rosika-Rosińskiego.

⁵⁷ Kazimierz Jędrzych podaje (*op. cit.*, s. 141), że w batalionie pozostała tylko niewielka część kadry oficerskiej i podoficerskiej, a przybyli głównie oficerowie i podoficerowie rezerwy oraz duża liczba rezerwistów, w tym także z pogranicza polsko-radzieckiego.

⁵⁸ Czesław Grzelak, na podstawie relacji kpt. Andrzeja Szumlińskiego i sierż. Franciszka Kęsika, podaje (*op. cit.*, s. 238–239), że strażnice kompanii granicznej „Wysilek” zostały zaatakowane o godz. 4.00 i walki trwały do 15.00. Jerzy Prochwicz zaś pisze (*op. cit.*, s. 197, 198, 309), że o godz. 6.00 odcinek ten zaatakował 17 Oddział Wojsk Ochrony Pogranicza NKWD.

⁵⁹ Podobny rozkaz obsadzenia strażnicy KOP „Helenowo” na odcinku kompanii granicznej „Chominka” otrzymała drużyna st. strz. Władysława Chudoby, zajmując ją i przywracając łączność. Zob. *Szlak bojowy z Ludwikowa...*, s. 145–146.

⁶⁰ Punkt przejściowy prawdopodobnie znajdował się na moście nad rzeką Morocz, na drodze z Nowego Rożanu do Wizny po białoruskiej stronie (ZSRR). Zob. Archiwum Map WIG,

powiedział nam, że mamy uciekać bo zaraz oni pójdą. Myśmy się [z] punktu przejściowego wycofali, zastępca starosty wraz z konwojem odjechali. Ja udałem się do wsi, kazałem stawić 2 gospodarzy z końmi na strażnicy, pożganych pod łózkami, owinąłem osobiście w koce i wraz [z] gospodarzami udałem się na cmentarz, tam ich też pochowałem. O godz. 11.30 otrzymałem rozkaz wycofania się z[e] strażnicy, co też uczyniłem. Dowództwo moje to oficerowie, którzy potracili głowy, nie czekając na mnie, zarządzili odwrót, gdy przyszedłem do odwodu kompanii, tej już nie było, musiałem działać na własną rękę⁶¹. Doszedłem do m. dowiedziałem się, że wojska sowieckie już daleko w przodzie, wobec tego postanowiłem przedzierać się przez bagna do m. Łunińca, co też mi się udaje i tu w Łunińcu natrafiam na mój oddział, który już jest zdziętkowany. Razem z oddziałem maszerujemy na Pińsk. Po drodze mówi się, aby powracać na swoje placówki [?]. Z Pińska marsz na Lwów⁶². Do Lwowa nie dotarliśmy, ponieważ został zajęty przez wojska sowieckie. Dowództwo nasze postanawia marsz na Warszawę. Odbywają się duże utarczki z Sowietami. Doszliśmy w okolice Kocka, gdzie stoczyliśmy bój z Niemcami⁶³. Beznadziejna walka: z[e] wschodu Sowietci, z zachodu Niemcy. [Sytuacja] zmusiła nas do rozbrojenia się i w okolicy Kocka na stosie w lesie popaliliśmy swoją broń i sprzęt wojenny. W tym też czasie zaprzyjaźniłem się z porucznikiem Chojeckim Tadeuszem⁶⁴, z którym po rozbrojeniu zaplanowaliśmy marsz na Warszawę. Była to sprawa dość skomplikowana. Po drodze napotykaliliśmy Ukraińców, którzy nas bezwzględnie uziemiliby

www.polskie.mapywig.org (31 III 2012).

⁶¹ Grzelak (*op. cit.*, s. 239, 279) i Prochwicz (*op. cit.*, s. 199) podają, że przed godz. 17.00 dowódca batalionu otrzymał rozkaz wycofania swoich sił za rubież rz. Łań, tj. Nawozy–Łoktysze–Budcza–Ludwikowo–Czudzin–Hawryłcze. W czasie wykonywania zadania otrzymał kolejny rozkaz z dowództwa brygady, nakazujący wycofanie sił batalionu do Łunińca.

⁶² 18 IX 1939 r. batalion KOP „Ludwików” wycofywał się przez Łachwę–Łuniniec bez kontaktu z nieprzyjacielem. W nocy z 19 na 20 IX 1939 r. mostem kolejowym oddział przeszedł przez rzekę Prypec. Rankiem pod Osową wraz z batalionem KOP „Kleck” i częścią batalionu KOP „Sienkiewiczze” stoczył walkę z oddziałami radzieckiego 205 pstrz, wspieranymi przez kilka wozów pancernych. Rosjanie zostali odrzuceni na m. Duboj. Oddziały KOP późnym wieczorem dotarły do m. Serniki, niszcząc po drodze most na rz. Stubli. Następnego dnia zgrupowanie dotarło do Mutwicy, a 22 IX 1939 r. do Chrapiec. Batalion wraz z pozostałymi oddziałami brygady wszedł w skład Zgrupowania KOP gen. bryg. Wilhelma Orlika-Rückemana. Żołnierze byli jednak zmęczeni 200-kilometrowym marszem, bez zaopatrzenia. Nocami 23 i 24 IX 1939 r. oddziały brygady kontynuowały marsz po osi: Sudcze–Derewek–Bychów–Hłuszcza Wielka, rankiem 25 IX dochodząc do wsi Wydarta. Zob.: W. Orlik-Rückeman, *Kampania wrześniowa na Polesiu i Wołyniu 17.09.1939–1.10.1939*, Warszawa 1985, s. 7–11; C. Grzelak, *op. cit.*, s. 385; J. Prochwicz, *op. cit.*, s. 199.

⁶³ 28 IX 1939 r. zgrupowanie KOP stoczyło walkę z oddziałami radzieckimi pod Szackiem, a 1 X 1939 r. pod Wytycznym. Wobec zmęczenia żołnierzy i braku możliwości prowadzenia dalszej walki gen. Orlik-Rückeman rozwiązał resztki swojego zgrupowania. Część żołnierzy zdołała dołączyć do oddziałów SGO „Polesie” gen. bryg. Franciszka Kleeberga. Zob. C. Grzelak, *op. cit.*, s. 450–453.

⁶⁴ Być może chodzi o por. Tadeusza Chojeckiego, ur. 20 VI 1905 r., 13 pp, PKU Warszawa II. Zob. *Rocznik oficerski rezerw 1934*, Warszawa 1934, s. 94, 437.

[zamordowali], [ale] dzięki temu, że znałem dokładnie język niemiecki przedstawiałem się Ukraińcom jako szpieg niemiecki i tak doszliśmy do Warszawy. Tadeusz napotkał swoją żonę, która już była u Niemców zaangażowana do pracy w Orbisie⁶⁵ i ta też była przez Niemców bardzo lubiana, a to ze względu na jej urodę. Była ona faktycznie bardzo ładną i kokieterijną blondynką. W Warszawie zamieszkałem u Tadeusza na ulicy Grottgera. W miesiącu grudniu wybrałem się na Węgry i wraz z 6 kolegami zostałem przez żołnierzy niemieckich schwytyany [na] Przełęczy Dukielskiej. Od Niemców otrzymałem okropne lanie, a że znałem język niemiecki zrobili mnie takim burszem [?], tę funkcję sprawowałem w przeciągu 3 tygodni. Trafiła się okazja, że uciekłem, zabierając ze sobą 2 parabellum i nawiązałem z Przełęczy Dukielskiej do Hyżnego koło Rzeszowa, tu natrafiłem kolegę z wojska sierżanta Jamrozika Piotra⁶⁶. U niego przebywam, zapoznając się z tamtejszą ludnością. Zacząłem interesować się środowiskiem generała [Władysława] Sikorskiego⁶⁷, to też wkrótce wysłał mnie tamtejszy proboszcz do Krakowa w celu nawiązania kontaktu z biskupem [Franciszkiem] Bardą, a przez niego z dowódcą [dowódcą] twem armii podziemnej. Kontakt nawiązuję. Biskup Barda jest wysiedlony z klasztoru, a zajmuje mały jednorodzinny domek, gdzie go odnalazłem⁶⁸. Szczególną uwagę zwróciła na mnie siostra miłosierdzia, która tam się znajdowała i mnie kawą poczęstowała. Biskup Barda by[ł] bardzo wzruszony moim postępowaniem, dał mi znak, że mogę udać się do dowództwa, dziś jednak nie pamiętam, gdzie to było.

⁶⁵ Polskie Biuro Podróży „Orbis” powstało we Lwowie w 1920 r. Od 1928 r. miało status biura narodowego. W 1933 r. po wykupieniu akcji przez PKO siedziba biura została przeniesiona do Warszawy. Wybuch wojny przerwał jego działalność. Zob. *50 lat działalności „Orbisu”*, Warszawa 1973, s. 140.

⁶⁶ Piotr Jamrozik (1900–1945), starszy sierżant, ps. „Gospodarz”, organizator konspiracji wojskowej na terenie gminy Hyżne (pow. dynowski). Od 14 V 1940 do 1941 r. był dowódcą placówki ZWZ-AK w Hyżnem, następnie dowódcą II plutonu, a od jesieni 1943 r. referentem gospodarczym placówki AK w Hyżnem. Zginął w wypadku w grudniu 1945 r. Zob. G. Ostasz, *op. cit.*, s. 327.

⁶⁷ Generał Władysław Sikorski spędził w Hyżnem dzieciństwo (1884–1898), kiedy jego ojciec Tomasz był tam organistą i nauczycielem w szkole ludowej. Zob. O. Terlecki, *Generał Sikorski*, Kraków 1981, s. 15–18.

⁶⁸ Ks. Franciszek Barda był od 1934 r. biskupem przemyskim. Należy przypuszczać, że autor wspomnień udał się nie do Krakowa, lecz do Przemyśla. Budynek przemyskiej kurii biskupiej we wrześniu 1939 r. zajęli Rosjanie, dlatego bp Barda przeniósł się na Zasanie w Przemyśle, skąd administrował diecezją znajdującą się pod okupacją niemiecką.